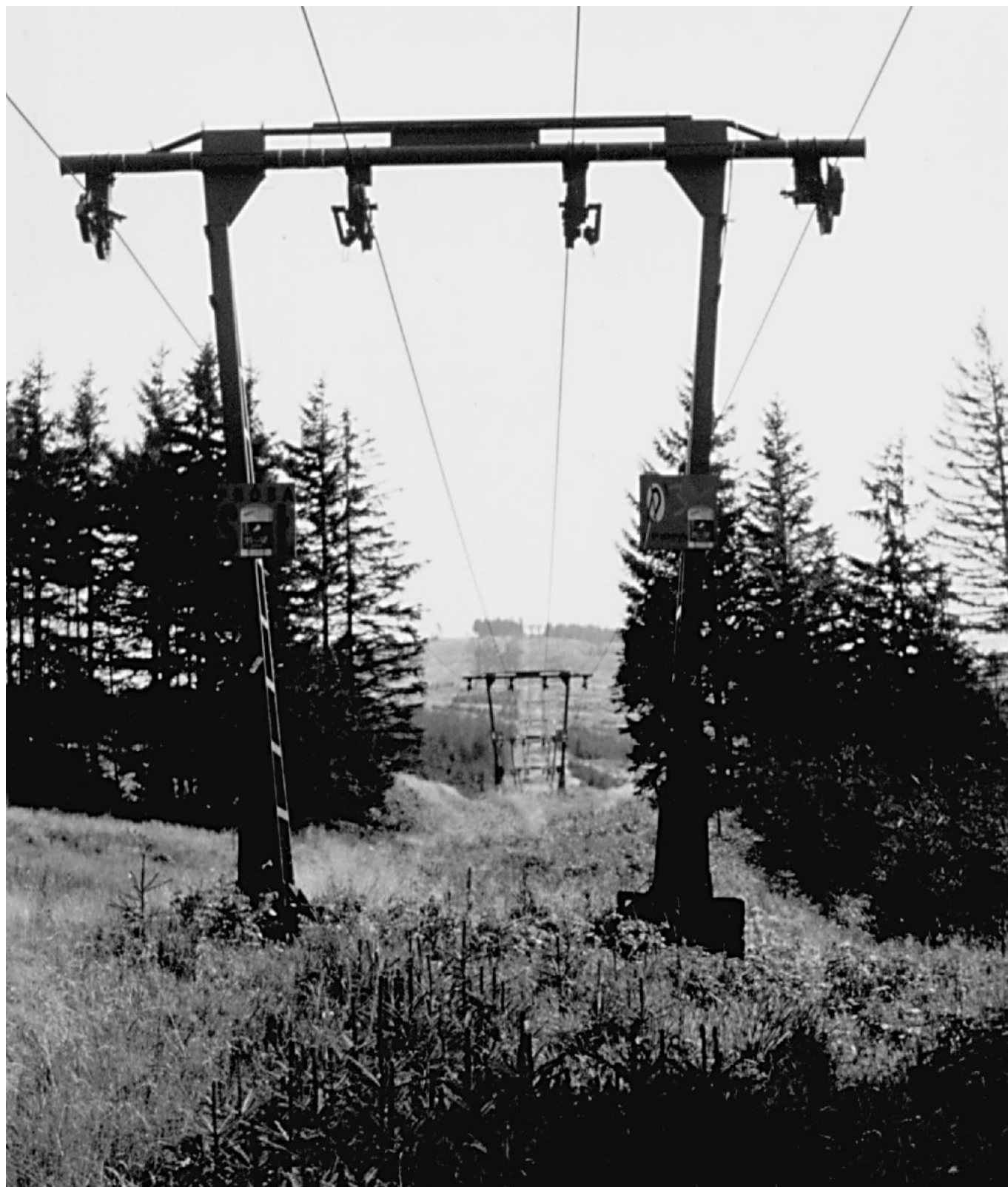


Góry bezprawia

Zielone Karpaty

Przed kilkoma laty Pracownia w swym „Alercie dla gór” pisała: „Charakterystyczną cechą inwestycji narciarskich jest to, że w ich przypadku nic nie trzeba sobie robić z obowiązującego prawa. Nielegalnie wysadzano dynamitem zbocze Kasprowego, nielegalnie wycinano kosodrzewinę w Tatrach, Karkonoszach i na Pilsku, bez pozwolenia budowano wyciągi, drogi, parkingi w wielu miejscach. Wszystkie te inwestycje zostały następnie zalegalizowane lub wobec winnych nie wyciągnięto żadnych konsekwencji”. Tak dzieje się do dzisiaj, a kolejne przykłady przynosi niemal każdy dzień.



Szczyrk wyciągami stoi. Fot. Dariusz Matusiak

Masyw Skrzycznego w Beskidzie Śląskim jest bez wątpienia jednym z najatrakcyjniejszych narciarsko miejsc w Polsce, a zarazem obszarem, gdzie ochrona przyrody została zepchnięta na daleki plan wobec ciągłej ekspansji inwestycji narciarskich. To bowiem do tego miejsca w okresie zimowym przyjeżdżają tysiące zwolenników białego szaleństwa, aby móc zakosztować w urokach narciarstwa i odpocząć w licznie zbudowanych na ich potrzeby pensjonatach i hotelach. Jak wygląda mechanizm funkcjonowania biznesu narciarskiego w Parku Krajobrazowym „Beskidu Śląskiego”

można sprawdzić naocznie w rejonie Małego Skrzycznego, na terenach Hali Skrzyczyńskiej i Pośredniej znajdujących się w gminie Szczyrk – stolicy beskidzkiego narciarstwa zjazdowego.

Początki kariery nart w Beskidzie Śląskim sięgają lat 80. XIX w. Wówczas to narty zostały sprowadzone na te tereny z Tyrolu wraz ze służbą leśną Zarządu Lasów Arcyksiążęcych Komory Cieszyńskiej. Początkowo śmiesznie poruszających się po śniegu panów próbowano naśladować jedynie wiślańskie dzieci, ale wkrótce te użyteczne w górach „dechy” na swoje nogi założyli również dorośli. Za początki polskiego narciarstwa w Beskidzie Śląskim można uznać zorganizowany w grudniu 1913 r. przez cieszyńskie towarzystwo „Beskid” kurs narciarski w schronisku na Ripiczce. W 1921 r. z inicjatywy Jana Cienciawy powstała Sekcja Narciarska „Watra”, która jako czwarty klub narciarski w Polsce przez następne kilka lat była głównym promotorem narciarstwa, również wyczynowego, na Baraniej Górze. Przed drugą wojną światową Beskid Śląski miał już pierwsze szlaki dla coraz liczniejszego grona miłośników turystyki narciarskiej.

Leżący u podnóża szczytów Klimczoka i Skrzycznego w dolinie rzeki Żylicy, Szczyrk swoje pierwsze narciarskie kroki zaczął stawiać w latach dwudziestych XX w., bowiem wtedy został „odkryty” przez narciarzy z Bielska i Białej jako miejsce idealne do uprawiania tego sportu. Jednak wiatru w żagle dla swojego rozwoju nabrał wraz z uruchomieniem w 1959 r. kolei krzesełkowej na Skrzyczne, która jako pierwsza tego typu inwestycja w Polsce przyczyniła się do zawrotnej kariery narciarstwa zjazdowego. Wtedy to turystyka „szlakowa” zaczęła przegrywać ze swoim młodszym bratem, narciarstwem „przywyciągowym”. Do dyspozycji narciarzy w samym tylko Górniczym Ośrodku Narciarskim oferowano 13 wyciągów o łącznej przepustowości 9 tys. osób/godz. oraz 24 km tras zjazdowych o różnych stopniach trudności. Według danych z 1999 r., w Szczyрку było łącznie 27 wyciągów narciarskich, które wraz z kolejką krzesełkową na Skrzyczne mogły obsłużyć ok. 16,5 tys. osób oraz 60 km tras zjazdowych i nartostrad (w tym trasę wyczynową FIS), utrzymywanych w pełnej gotowości za pomocą specjalistycznych maszyn i częściowo sztucznego naśnieżania. Cały ten zespół obiektów i urządzeń sportowych czyni ze Szczyрку największy w Polsce ośrodek narciarski, który odwiedza rocznie ok. miliona gości.



W skład infrastruktury narciarskiej pozostającej do dyspozycji przyjeżdżających do Szczyrku narciarzy wchodzi również wyciągi obsługiwane przez Gliwicką Agencję Turystyczną (GAT - znaną z dewastacji kopuły Pilska, lekceważenia prawa i zupełnego ignorowania wymogów ochrony przyrody) na Hali Skrzyczyńskiej (930-1000 m n.p.m.). Hala ta, będąca w okresie zimowym jednym z najgwarniejszych ośrodków narciarstwa zjazdowego w rejonie Szczyrku, znajduje się na lekko spłaszczonym zakończeniu grzbietu Małego Skrzycznego. Jej właścicielem jest Wspólnota Pastwiskowo-Leśna skupiająca miejscowych górali, którzy w posiadanie tego terenu weszli jeszcze za czasów urzędowania na ziemiach szczyrkowskich baronów Klobusów (1874-1939). Nabywając hale od barona w zamian za zrzeczenie się praw do lasów przysługujących im jeszcze z nadań królewskich, utworzyli na Hali Skrzyczyńskiej i Pośredniej w okresie międzywojennym duży ośrodek gospodarki pasterskiej. Kiedy jednak w Szczyrku rozpoczął się w okresie PRL-u boom inwestycyjny i agencje górnicze rozpoczęły budowanie tu swoich ośrodków narciarskich i wypoczynkowych, szybko okazało się, że wypas owiec traci rację bytu. Pierwsze zarzuty naruszania prawa przez śląskich inwestorów zgłosiła Wspólnota w 1972 r. W protokole z zebrania czytamy: „Duże pretensje zgłaszali obecni pod adresem Kopalni Szczygłowice, która jako inwestor obiektów narciarskich w tym rejonie nie postępuje zgodnie z przepisami, często wprowadzając właścicieli w błąd, twierdząc początkowo, że zabierze im tylko niewielkie powierzchnie pod wyciągi i nartostrady, a w praktyce okazywało się, że powierzchnie te są znacznie większe, a sposób przeprowadzania inwestycji budzi poważne zastrzeżenia. W obecnym stanie ziemi użytkowane przez wspólnotę nie nadają się do hodowli owiec i trzeba kilku lat, aby te tereny właściwie zagospodarować”. Jednak wszystkie skargi i apele spływały po inwestorach jak przysłowiowa woda po kaczce. Lista zarzutów wraz z upływem lat stale się powiększała, gdyż zielone światło dla bezprawia inwestycyjnego wciąż świeciło, niezależnie od tego, czy był to okres realnego socjalizmu, czy też czas budowania społeczeństwa obywatelskiego.

W protokole ze spotkania zwołanego przez Urząd Rejonowy w Bielsku-Białej w 1998 r. w sprawie dokonania dewastacji środowiska leśnego podczas modernizacji trasy narciarskiej „Bieńkula” znalazły się zapisy mówiące o usuwaniu metodą minerską drzew (sic!) na terenach leśnych bez zgody ich właścicieli. W innych z kolei dokumentach znajdziemy informacje, że w wyniku opadów atmosferycznych woda spływająca trasą „Bieńkula” wyłobiliła rowy do głębokości 0,8 m i spowodowała zejście lawiny błota na znajdujące się poniżej stoku zabudowania gospodarskie. Ponadto na terenach leśnych przy Hali Skrzyczyńskiej zostały zbudowane bezprawnie budynki: restauracyjny (z nieszczelnymi zbiornikami na olej opałowy i z szambem, które ma odprowadzenie do lasu!), GOPR-ówka, stacje wyciągów narciarskich, budynek małej gastronomii. Odpowiedzią na pisma kierowane do różnych urzędów było albo nabieranie wody w usta, albo stwierdzanie suchych faktów bez nakładania obowiązków naprawienia szkód, co wskazywało dobitnie, że GAT ma po swojej stronie urzędników, którym nie zależy na utrudnianiu życia „poważnemu” inwestorowi. Tak więc Wspólnota jako „przeciwnik rozwoju turystycznego Szczyrku” została wrogiem publicznym nr 1 dla władz samorządowych i zaczęła mieć kłopoty. Nie było zresztą trudno zrobić z niej kozła ofiarnego, gdyż w wyniku wielokrotnej reorganizacji administracji państwowej część dokumentów określających tereny należące do Wspólnoty bezpowrotnie zaginęła, co dawało podstawę do podważenia praw własności terenu spornych hal i próby przejęcia ich na poczet mienia komunalnego. Choć oficjalnie Wspólnota odprowadzała za nie podatki gruntowe, to stosowne urzędy odbierały jej prawo do żądania rekultywacji zniszczonego terenu, rozebrania samowoli budowlanych, odszkodowań za wycięte bez ich zgody lasy.



Pozornie wszystko jest w porządku. Fot. Dariusz Matusiak

W ostatnim czasie spór przybrał wymiar wojewódzki, bowiem do sprawy włączył się również wojewoda śląski mieszkający sezonowo w Szczyrku. Wojewoda na zaproszenie stowarzyszenia „Młodzi dla Szczyrku” przybył na spotkanie w tej sprawie (na które zostali również zaproszeni przedstawiciele PnrWI), aby zapoznać się z problemem. Na spotkaniu każda z zaproszonych stron zabrała głos, by podzielić się swoimi doświadczeniami ze współpracy z Gliwicką Agencją Turystyczną. Jako pierwszy zabrał głos przedstawiciel Nadleśnictwa Bielsko. Zwrócił on uwagę na zły stan lasu w okolicach Skrzycznego, który ze względu na wzmożoną wycinkę (m.in. pod trasy zjazdowe) został bardzo przerzedzony. Pozwoliło to na dopływ dużej ilości światła do dna lasu i nadmierny rozwój opieńki miodowej, która stanowi zagrożenie dla rosnącej tu monokultury świerkowej. Obecny stan lasu jest na granicy załamania się ekosystemu. Przedstawiciel Nadleśnictwa zwrócił się do władz Szczyrku i GAT-u z postulatem opracowania strategii rozwoju narciarstwa ze szczególnym uwzględnieniem chłonności terenu, by nie został naruszony ekosystem leśny.

Z kolei Pracownia przedstawiła zniszczenia przyrody, jakie powstały w wyniku działalności GAT-u na Hali Skrzyczneńskiej i Hali Pośredniej. Teren hali jest bardzo zdegradowany, rozjeżdżony ciężkim sprzętem, który stworzył wielką płataninę dróg i szlaków. Można się tu natknąć na różne „niespodzianki” porzucone przez właściciela wyciągu, np. pozostałości zużytych lin i konstrukcji stalowych. Pomijając aspekt estetyczny tworzą one zagrożenie dla zwierząt i zwiedzających turystów. Barak na Hali Skrzyczyńskiej, będący własnością GAT-u, posiada 6 toalet, do których w sezonie zimowym tworzą się kolejki. Szambo jest nieszczelne i wychodzi z niego rura odprowadzająca ścieki prosto do lasu. U wylotu rury zrobiona została niecka, by fekalia łatwiej się rozlewały. Wylot rury został umiejętnie zamaskowany za świerkami, by nie raził widokiem z trasy zjazdowej. W lesie znajdują się także dwa zbiorniki, w których jest gromadzony olej opałowy wykorzystywany do ogrzewania lokalu gastronomicznego. Zbiorniki te są nieszczelne, a wycieki przedostające się do wód gruntowych skażają je substancjami ropopochodnymi i metalami ciężkimi. Przechowywanie w taki sposób materiałów łatwopalnych stanowi zagrożenie pożarowe i nie spełnia podstawowych wymogów technicznych i sanitarnych. Pracownia zwracała również uwagę na potrzebę rekultywacji tras zjazdowych, a w szczególności trasy nr 5 „Bieńkula” i nowo wybudowanego toru snowboardowego na Hali Pośredniej (ma on 200 m długości, 50 m szerokości i 3 m głębokości), który całkowicie zdegradował ten teren.

Wojewoda Śląski w swojej wypowiedzi również nie szczędził krytycznych słów pod adresem Burmistrza Szczyrku i władz GAT-u. Niestety, wychodził z zupełnie innych założeń niż Pracownia. Stwierdził, że przez ostatnie 3 lata nic nie zostało zrobione dla rozwoju gminy i narciarstwa zjazdowego. Obwiniał burmistrza Szczyrku o brak inicjatywy i opieszałość w sprawach rozwoju regionu. Według wojewody, już dawno powinny powstać duże parkingi na obrzeżach Szczyrku, a narciarzy powinno się dowozić specjalnymi autobusami. To pozwoliłoby uniknąć weekendowych korków, które zupełnie paraliżują ruch samochodowy. Wojewoda bardzo źle ocenił całości funkcjonowania GAT-u, jako firmy niegospodarnej i nie potrafiącej sobie poradzić z utrzymaniem całego obiektu, zapewnieniem dobrych warunków dla narciarzy i spełnieniem wymogów bezpieczeństwa. Nazwał obecny stan ruiną, której dużo brakuje do standardów europejskich. Zwrócił uwagę na problemy z lokalną ludnością oskarżając GAT o nieumiejętność porozumienia się z góralami ws. użytkowania gruntów pod trasami zjazdowymi. Zapelował o rozwiązanie tego problemu tak, by nie dochodziło do blokowania tras zjazdowych.

Nowy prezes GAT-u przyznał, że wiele błędów i niedociągnięć popełniono w przeszłości, ale obecnie jego firma - będąca spółką skarbu państwa - przechodzi restrukturyzację, likwiduje wiele nierentownych obiektów i zacznie inwestować w te, które mają szansę rozwoju (m.in. w wyciągi na Skrzycznym). Prezes przedstawił gotowy projekt unowocześnienia i rozwoju wyciągów na Skrzycznym. Z ekologią nie mają one wiele wspólnego - przeciwnie, oznaczają jeszcze większą presję

na przyrodę. W planach jest m.in. zastąpienie wyciągów orczykowych czterema nowymi wyciągami krzeselkowymi łączącymi Małe Skrzyczne z Dużym, poszerzenie o 4 metry trasy zjazdowej, wybudowanie nowego toru saneczkowego na szynach na trasie nr 5 „Bieńkula” (inwestycji tego typu nie ma jeszcze w Polsce). Planowany termin ukończenia prac to rok 2006. Prezes GAT ustosunkował się także do zarzutów jakie wysunęła Pracownia. Zadeklarował rozwiązanie problemu ścieków i posprzątanie złomu z lasu, niestety nie odniósł się zupełnie do problemu rekultywacji zboczy.

Wojewoda dba o rozwój narciarstwa w regionie, czego przykładem jest osobiste zainteresowanie się sprawą rozwoju GAT-u, i budowy skoczni w Malince. Na jego biurko trafił już projekt GAT-u dotyczący poszerzenia trasy narciarskiej w Szczyrku o cztery metry, z wypowiedzi wynikało także, iż nie bardzo przejął się argumentami przedstawiciela Nadleśnictwa o złej sytuacji lasów i w najbliższym czasie możemy się spodziewać jego pozytywnej decyzji w sprawie rozbudowy inwestycji narciarskich.

Dariusz Matusiak, Radosław Ślusarczyk